



tekst

JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

Już trzy lata minęły od śmierci kardynała nominata Ignacego Jeża. Ten czas nie został jednak zmarnowany. W diecezji powstały dwie bardzo ważne inicjatywy, które są kontynuacją wizji świata i człowieka, jaką miał pierwszy pasterz naszej diecezji. Fundacja jego imienia wspiera najzdolniejszych uczniów. Kapituła kardynalskiej nagrody nagradza ludzi, którym los drugiego człowieka nie jest obojętny. Brakuje jeszcze tylko porządnej biografii, która opowiedziałaby o człowieku, który potrafił budować. I to nie tylko kościoły, ale przede wszystkim wspólnotę i porozumienie.

Wspólną modlitwą przy grobie **pierwszego biskupa diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej** w kołobrzeszkiej bazylice zakończyła się Msza św. w trzecią rocznicę jego śmierci.

Uroczystości rocznicowe zgromadziły wielu wiernych, dla których życie i działalność duszpasterska kard. nominata Ignacego Jeża były bardzo bliskie. Eucharystii koncelebrowanej przez biskupów i prezbiterów w kołobrzeszkiej konkatedrze przewodniczył bp Paweł Cieślak. W ciepłych słowach hierarcha mówił o wysiłku, który kardynał włożył w budowanie diecezji, i dziękował Opatrzności Bożej za jego posługę. – Wszedł do historii jako niezwykły jej świadek, budowniczy mostów, człowiek pojednania.



KAROLINA PAWŁOWSKA

Uroczystości rocznicowe zakończyła modlitwa w krypcie bazyliki

Całe jego życie było wezwaniem, by pozostawać czynnym katolikiem, by angażować się na całego. Nie godził się na trwanie w beczynności – przypominał w homilii bp Cieślak.

O kard. Jeżu pamiętali także uczniowie ze szkoły w Brzeźnie, której patronuje kardynał oraz niezawodni mieszkańcy Kalisza Po-

morskiego, którzy w kolejne rocznice przyjeżdżają do Kołobrzegu, by modlić się o tytuł sługi Bożego dla kard. Jeża. – Był dobrym, życzliwym człowiekiem, wspaniałym księdzem. Chcemy pamiętać i prosić o to, by wynieść go na ołtarze – wyjaśnia Teresa Dołchyj.

Karolina Pawłowska

Słodkie świętowanie



KRZYSZTOF TRYBULSKI

KROSINO. Mali artyści dali z siebie wszystko. Z pomocą Emilii Jedlińskiej, katechетки, z niezwykłym zaangażowaniem przedstawili życie Jana Pawła II

Dzień papieski w krosińskiej szkole podstawowej trwał tydzień. Rozpoczął się od teatralnego przedstawienia o życiu Jana Pawła II, skończył na loterii fantowej i „słodkiej” zbiórce pieniędzy na Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Wspierając ją, można było zjeść przepyszne ciasta upieczone przez Agnieszkę Górniak, Renatę Pałgan, Hannę Trybalską, Renatę Kozij i Iwonę Wachnik. Losy i ciasta rozeszły się w mgnieniu oka, a cały dochód, czyli 334 zł już zasilili konto Fundacji. – W naszej szkole jest tylko 61 uczniów, ale wszyscy chętnie angażujemy się w akcje charytatywne, mamy też swoje Szkolne Koło Caritas. Pomagam Fundacji DNT, bo moje dwie starsze siostry – Natalia i Kasia – są jej stypendystkami. I bardzo się z tego cieszę – powiedziała Ada Trybalska, uczennica kl. VI.

Uniwersytet dla wcześniej urodzonych



JACEK CEGGA

Seniorzy nie kryją, że kontakt z równolatkami ma wymiar edukacyjny i zmniejsza ich poczucie osamotnienia

USTKA. Są naładowani pozytywną energią, młodzi duchem i – co najważniejsze – głodni wiedzy. Słuchacze z Uniwersytetu Trzeciego Wieku zainaugurowali nowy rok akademicki. Uroczystość uświetnił wykład prof. Romana Gruczy z Akademii Pomorskiej w Słupsku. W części artystycznej zebrani w auli usteckiego ogólniaka usłyszeli mazurki Fryderyka Chopina w wykonaniu prof. Joanny Bernagiewicz, prorektora słupskiej akademii. Po południu w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Morza zostało odprawione nabożeństwo w intencji seniorów.

UUTW liczy obecnie 169 słuchaczy. Seniorzy niewiele się różnią od prawdziwych studentów: chodzą na wykłady i zbierają zaliczenia do indeksów. A nauczyć się mogą niemalże wszystkiego, poczynając od języka angielskiego i niemieckiego, poprzez obsługę komputera, na chodzeniu z kijkami nordic walking skończywszy. – Dla zainteresowanych prowadzimy różne warsztaty, m.in. zajęcia teatralne, wokalne czy gimnastyczne. W swojej ofercie mamy nawet kurs gotowania – wylicza Barbara Paszkiewicz, prezes UUTW.

jc

UAM coraz większy!

PIŁA. Oficjalnie oddano do użytku budynek dydaktyczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Znajdują się w nim sale wykładowe, aula, pracownie komputerowe, sale ćwiczeniowo-laboratoryjne, pomieszczenia pracowników naukowych, pomieszczenia dyrek-

cji i dziekanatu oraz biblioteka Kolegium. – W 2004 roku postanowiliśmy rozwijać Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w północnej Wielkopolsce. Stało się to możliwe dzięki pomocy wielu osób – mówi prof. dr hab. Stanisław Lorenc, dyrektor UAM w Pile.

kd



KRZYSZTOF DĘGA

Na pilskim uniwersytecie ma się kształcić około 1500 studentów

Dzieci dzieciom

KOSZALIN. Ponad 2 tys. zł zebrali wolontariusze Zachodniopomorskiego Hospicjum dla Dzieci w czasie koncertu „Głosy dla hospicjum” w jednym z centrów handlowych. Na scenie zaśpiewały i zatańczyły przedszkolaki z koszańskich placówek. Filia hospicjum w Koszalinie działa od roku. Lekarze i pielęgniarki dojeżdżają do chorych w swoich domach. Dzięki temu specjalistyczną opieką objęte są chore

dzieci i ich rodziny w Koszalinie i okolicy. – Uzyskane w czasie kwesty pieniądze będą przeznaczone na paliwo do hospicyjnych samochodów – mówi Kinga Krzywicka, koordynatorka wolontariatu Zachodniopomorskiego Hospicjum dla Dzieci. – Rodzice naszych pacjentów często są w trudnej sytuacji finansowej, bo zwykle jedno z nich musi zrezygnować z pracy, by opiekować się dzieckiem, a leczenie jest kosztowne.

am



MARIUSZ CZARKOWSKI

Dla swych ciężko chorych koleżanek i kolegów wystąpiły też dzieci z Przedszkola Integracyjnego. Placówka ma pod opieką maluchy ze schorzeniami fizycznymi i umysłowymi

Zamiast Halloween



JULIA MARKOWSKA

W ten sposób na Noc Świętych zapraszają szczecińscy księża

DIECEZJA. Do diecezjalnej tradycji przechodzi organizowanie w ostatnim dniu października Nocy Świętych. Odbędą się one m.in w Koszalinie i Szczecinku. Jest to propozycja dla wszystkich, którzy chcą, wbrew modzie, duchowo przeżyć ten wieczór.

Kronika żałobna

W nocy z 13 na 14 października 2010 r. zmarł nagle ks. Antoni Łabędź, proboszcz parafii pw. św. Wojciecha we Włynkówku. Polećmy zmarłego kapłana miłosierdziu Bożemu. *Wieczny odpoczynek racz dać mu, Panie...*

Sejmik o rodzinie

Organizowany przez „Civitas Christiana” Sejmik Rodzinny odbędzie się **5 i 6 listopada** w Koszalinie. Gościem będzie m.in. abp Celestyno Migliore, nuncjusz apostolski w Polsce. Więcej w następnym numerze.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13
TELEFON (94) 341 03 14
REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Najnowsza publikacja koszalińskiego duszpasterza

Poeta o błogosławionym

W roku beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki ukazują się książki poświęcone wyniesionemu na ołtarze polskiemu męczennikowi. Wśród nich jest także propozycja zawierająca **modlitwy i medytacje za wstawiennictwem błogosławionego**.



ZDJEŃCIE KAROLINA PAWŁOWSKA

To najnowsza książka, której współautorem jest ks. Henryk Romanik, koszaliński bibliista i poeta.

Zabijają księży

O tym, co zawiera album „Ks. Jerzy Popiełuszko. Błogosławiony męczennik”, opowiadał sam autor, podczas spotkania promującego wydawnictwo w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej. Dzielił się także wspomnieniami, które towarzyszą mu od ponad ćwierćwiecza. – Dowiedzieliśmy się o tym jako pierwsi. Tego dnia, 19 października 1984 r., gościliśmy prymasa Józefa Glempa, który święcił pierwsze budynki budującego się wówczas seminarium. Wieczorem ksiądz prymas przyszedł do nas do kaplicy roztrzęsiony i podzielił się z nami informacją, która nadeszła z Torunia: „Ks. Popiełuszko został porwany”. Poprosił nas o modlitwę, byśmy go zobaczyli jeszcze żywego. Tamten wieczór pozostanie dla mnie początkiem żywego, kompletnego spotkania z ks. Jerzym – wspomina ks. Henryk Romanik, wówczas diakon na kilka miesięcy przed święceniami. – Dla nas, dwudziestoparolatków, którzy szli do ołtarza, była to prosta informacja: „Zabi-

jają księży”. Wcale nie było jasne, co się z nami stanie. Bycie księdzem w tamtej Polsce oznaczało ryzyko. To były realne zmagania ze sobą: czy chcę, czy mam odwagę, czy jestem gotów? I czy umiem tak jak on nie wzywać do odwetu?

Trudny partner do rozmowy

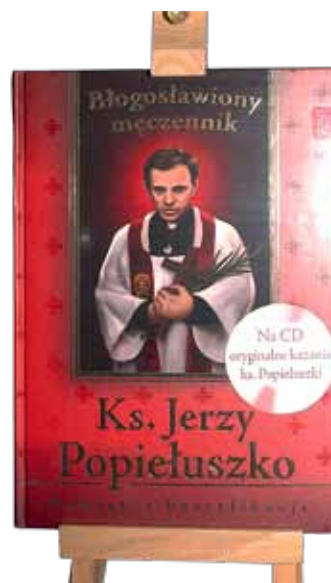
Ksiądz Henryk Romanik jest duszpasterzem koszalińskich środowisk twórczych, bibliistą, wykładowcą Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie, kapłanem sanktuarium na Górze Chełmskiej, diecezjalnym konserwatorem zabytków, a przede wszystkim poetą i autorem wielu pozycji książkowych.

Najnowsza książka, której współautorem jest koszaliński duszpasterz, to pięknie wydany album, składający się z części biograficznej, przygotowanej przez krakowskiego historyka i dziennikarza Marka Balona, oraz modlitw i poetyckich medytacji

za wstawiennictwem błogosławionego męczennika. Do albumu dołączona została płyta z nagraniami fragmentów kazań i wypowiedzi ks. Jerzego Popiełuszki.

– Kiedy z przyjaciółmi z Wydawnictwa Rafael dowiedzieliśmy się o dacie beatyfikacji ks. Jerzego, rozpoczęliśmy przedsięwzięcie, do którego przygotowaliśmy się wcześniej poprzez dyskusje, lektury i odwiedziny miejsc związanych z tą postacią. Myślę, że podejście do osoby ks. Popiełuszki w tym szczególnym roku sprawi, że zaczniemy o nim mówić z perspektywy historycznej, politycznej, kościelnej, ale także z perspektywy człowieka wierzącego, szukającego swojego miejsca przed Bogiem, który uczy się modlić, pyta o sens beatyfikacji, o świętość – tę osobistą, na co dzień, i tę z ołtarza – mówi ks. Romanik. – Ks. Jerzy może być dla niektórych niewygodnym świętym, trudnym partnerem do rozmowy. Jest bardzo współczesny i nie da się o nim opowiadać jakichś bajeranczków anegdot, bo dotyczył ważnych spraw śmiertelnie serio.

Karolina Pawłowska



Drużyna kardyna



KAMIL JURKOWSKI

DIECEZJA. Gdy umiera człowiek tak wyjątkowy, jak kardynał nominat Ignacy Jeź, nietrudno laudacjami przykryć to, co **przez całe życie tłumaczył wiernym.** Na szczęście udało się zrobić coś, co nie jest laurką, lecz konkretnym działaniem zgodnym z tym, w co wierzył.

tekst

JULIA MARKOWSKA

jmarkowska@goscniedzielny.pl

Już po raz drugi kapituła Nagrody im. Księdza Kardynała Nominata Ignacego Jeża „Radość płynie z nadziei” wyróżniła osoby, które swoją pracą kontynuują wrażliwość budowniczego naszej diecezji na drugiego, słabszego człowieka.

– W tym roku do tego prestiżowego wyróżnienia kapituła nominowała pięć osób. Bożenna Stramik, Teresa Meyer, Franciszka Pniewska, Stanisław Żabiński i Paweł Wiszniewski – ich działalność opiera się na wartościach bliskich założycielowi diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Jej wspólnym mianownikiem jest dobro człowieka – mówi Ryszard Pilich, sekretarz kapituły.

Bo czynią dobro

Podczas uroczystej gali w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym na widowni zabrakło miejsc. Każdemu z nominowanych towarzyszyły rodziny, przyjaciele, znajomi oraz ludzie, którzy chcieli swoją obecnością podziękować działaczom za ich pracę.

– Przyjechałam na tę uroczystość aż z Sieradza, bo wiedziałam, że w ten sposób podziękuję pani Bożennie Stramik za jej pracę w poradnictwie rodzinnym. Dzięki jej pomocy mam dwóch synów. To coś, o czym się nie zapomina – mówi Maria Szreńska.

– Nominujemy do tej nagrody, by podkreślić dobro, które te osoby czynią. Jednak bardzo trudno jest je „zważyć” i według wagi stwierdzić, które jest największe. W każdym działaniu jest pewna

Członkowie kapituły nagrody przyznają, że wybór tych najlepszych z takiego zacnego grona był niezwykle trudny

specyfika i niepowtarzalność. Dlatego na spotkaniach kapituły było sporo dyskusji i emocji. Ich wynikiem jest to, że przyznaliśmy dwie statuetki, a nie jak zakładaliśmy na początku jedną – mówi ks. Krzysztof Włodarczyk, dyrektor wydziału duszpasterskiego. Statuetki trafiły do Bożenny Stramik i Pawła Wiszniewskiego.

etki trafiły do Bożenny Stramik i Pawła Wiszniewskiego.

Pani do wszystkiego

– Czuję radość i olbrzymią niepewność. Czy wszystkim zdołałam podziękować, czy jestem w stanie wynagrodzić im wszystko to, co od nich otrzymałam? Czy spełniłam oczekiwania tych, którzy we mnie wierzyli? Ale nadal będę się starała spełniać zadania jako żona, mama, babcia, doradczyni rodzinna, nauczycielka. Pracy na różnych frontach jest dużo,

ła Jeża

na szczęście nie brakuje sił i chęci, by nadal działać – powiedziała nam laureatka. Do nagrody zgłosiła ją wspólnota koszalińskiej parafii pw. Ducha Świętego, która doceniła rolę pani Bożenny jako współorganizatora pierwszej parafialnej szkoły katolickiej w Polsce. O pomoc w organizacji szkoły, znalezieniu nauczycieli i przekonaniu innych, że szkoła katolicka to świetny pomysł na edukację młodych ludzi, poprosił ją ks. Kazimierz Bednarski. – Szukałem osoby przebojowej, umiejącej integrować ludzi i budować zespół. Z satysfakcją powiem, że się nie zawiodłem. Stąd dzisiejsza uroczystość poczytuje sobie za swoje spełnienie. I tutaj olbrzymi ukłon w stronę Ducha Świętego, który pomógł mi w podjęciu tej decyzji – mówi proboszcz.

– Umiała tak zachęcić nas do pracy, że nikt nie liczył godzin, które spędzał w szkole. Potrafiła do nas mówić i swoim przykładem pokazać, co to znaczy być zaangażowanym w pracę. Bo na początku była równocześnie dyrektorką, woźną, pracowała w kuchni. A jak trzeba było, to i szcztokę miała w rękę. Dlatego my nie mogliśmy pracować inaczej. Ta pasja i zaangażowanie jest w tej szkole do dziś – mówi Barbara Gęgotek, obecna dyrektorka szkoły katolickiej.

Drużyna może więcej

Paweł Wiszniewski jest zapracowanym lekarzem, ordynatorem dwóch oddziałów. Zainspirowany ideą hospicyjną, stworzył Towarzystwo Pomocy Chorym im. Sługi Bożej Stanisławy Leśzczyńskiej,

które prowadzi hospicjum domowe i sprawuje wszechstronną opiekę nad osobami niepełnosprawnymi, chorymi terminalnie i ich rodzinami. Wciąż powtarza, że w pojedynkę nic nie da się zrobić.

– My, nominowani, jesteśmy czubkiem góry lodowej, bo wokół nas jest grono ludzi, którzy z nami współpracują i to dobro tworzą. Tym ludziom jestem ogromnie wdzięczny, bo to dzięki nim można zrobić tak dużo na co dzień – powiedział laureat.

I dodał: – Jak usłyszałem życiorysy nominatów, to serce rosnęło. Jedna z nominowanych pań powiedziała mi, że fajnie być w takiej drużynie. A najwspanialsze jest to, że ona jest w naszym Kościele. Wokół niego, od setek lat po dziś dzień, jest wrzawa i swego rodzaju walka. A ta drużyna nie tyle walczy, co daje świadectwo. To one są najpotrzebniejsze – podkreśla lekarz. Odbierając statuetkę podziękował nie tylko swoim współpracownikom ze stowarzyszenia, ale i obecnej na gali mamie. To wła-

śnie rodzice świadectwami swojego lekarskiego życia zachęcili syna, by poszedł w ich ślady.

– Wspominam zmarłego męża i myślę, że bardzo byłby dzisiaj szczęśliwy. Kiedy syn zdecydował się pójść na medycynę, byliśmy z tego niesamowicie zadowoleni. Bo choć znał wszystkie trudności związane z uprawianiem tego zawodu, wybrał go. Staraliśmy się wspierać go



Beata, Justyna i Ewa – stypendystki fundacji im. Kardynała Ignacego Jeża uczą się w szkole jego imienia. – Dzięki temu wiemy o nim bardzo dużo – zapewniają gimnazjalistki
PONIŻEJ: Statuetki zaprojektował i przygotował rzeźbiarz Romuald Wiśniewski

ciężkich chwilach, które w zawodzie lekarza zdarzają się często. Jestem szczęśliwa bardziej, niż gdyby to mnie nagrodzono – mówiła mama laureata.

Młodzi i mądrzy

Diecezjalna Fundacja im. Kardynała Jeża wspiera młodych i zdolnych uczniów z terenów naszej diecezji. W czasie gali, 22 młodych ludzi otrzymało dyplomy stypendystów. Przez najbliższy rok będą dostawać pieniądze, które mają im pomóc w nauce.

– W tym roku dostaliśmy bardzo wiele wniosków. Fundacja ciągle się rozwija, zbieramy fundusze, by pomagać na większą skalę. Na razie możliwości nasze są ograniczone i musimy dysponować tym, co mamy – mówi ks. Andrzej Zaniewski, szef fundacji.

– Dzięki stypendium możemy kupić sobie książki i inne potrzebne artykuły szkolne, możemy pojechać do teatru. To jest zaskoczenie, że zna-

liśmy się w takim gronie. Jak zobaczyłyśmy nagrodzone osoby, to pomyślałyśmy, że dla nas jest to najlepsza mobilizacja, byśmy się jeszcze lepiej uczyły i dążyły do tego, by być lepszymi – mówiły Beata Szoldra i Ewa Kosakowska ze Szkoły im. Kardynała Jeża w Brzeźnie.

Podczas uroczystości biskup Edward Dajczak wspominał swoją rozmowę z kardynałem Jezem, wtedy biskupem seniorem. – Powiedział mi kiedyś: „Pilnuj młodych, nie bój się ich, bądź blisko i nigdy nie zwątp w ludzi. Podnoś tych, którzy czynią tyle dobrego, zła mamy dosyć i nie musisz go reklamować” – mówił ordynariusz koszalińsko-kołobrzesci. I tłumaczył: – To między innymi dzięki tej rozmowie, po śmierci kard. Jeża, ustanowiliśmy nagrodę jego imienia. Pomyślałem sobie, że on musi z nami zostać, również w ten sposób. Został, gdyż tak, jak chciał, będziemy pomagać młodym ludziom i mówić im, że można przekraczać progi nadziei. Będziemy też szukać wyjątkowych ludzi, którzy zrobili tyle dobrego, żeby młodzi wiedzieli, w którym kierunku patrzeć. Mam taką cichą nadzieję, że za kilkadziesiąt lat ktoś wręczy dzisiejszemu stypendyście taką statuetkę i powie: „Jesteś dobrym człowiekiem”.



Blog bez piuski

Modlitwa
bez klepania

JULIA MIRKOWSKA

Mówi bp Edward Dajczak

W poczcie mejlowej znalazłem takie krótkie dwa stwierdzenia: „Dzisiaj zrozumiałam, że Jezus jest moim przyjacielem” oraz drugie skrajne: „Niech mi ksiądz powie, co to właściwie znaczy rozmawiać z Panem Bogiem? Przyjaźnić się z Nim, być blisko? Chodzę do kościoła, ale nic nie rozumiem, jakoś mi to wszystko nie idzie”. Pomyślałam sobie, że muszę Wam powiedzieć o czymś, co jest bardzo istotne. To modlitwa.

Już niektórzy myślą, że zaraz będzie drętwo, bo będziemy gadali o paciorkach. Nic z tego. Chcę mówić o takim spotkaniu z Jezusem, w którym słów nawet nie ma.

Ostatnio w szkole pytali mnie, jaka jest moja najlepsza modlitwa? Odpowiedziałem, że najlepiej jest wtedy, gdy nic nie gadam. Kiedy pójść do kaplicy albo patrzeć w piękno nieba, i po prostu się cicho.

Po co Wam to mówię? Nastąpiła jesień, świat będzie coraz bardziej złoty i piękny, w szkole się wszystko rozkręca. Coraz więcej spraw i pracy. Chcę Was prosić, byście przed Wszystkimi Świętymi, gdy inni będą porządkować groby, przygotowali się do tego święta zupełnie inaczej. Posiedźcie trochę, popatrzcie na piękno świata, na nabierające złotej barwy liście. Spróbujcie spojrzeć w niebo i zobaczyć gwiazdy, by usłyszeć Pana Boga. Da się?

Po lekcji religii z maturzystami w Słupsku, kilka dni temu usłyszałem: „Po powrocie ze Skrzatusza siadam sobie z Pismem Świętym i słucham, słucham, słucham. Nagle odkryłem, że wcale nie jestem głuchy. Jak to się stało, nie wiem. Ale wiem, że słowo Boże działa. Że pismo i Pan Bóg działa. A ja jestem trochę inny”.

Brak modlitwy to religijny zawał serca. Tak napisał jeden z teologów. Chcę Was prosić o modlitwę. Jesień może być smutnawa, ale może też być pełna pięknej zadumy. Próbujmy, ja też będę wciąż próbował. ■



W tygodniu misyjnym

Uczmy się od Afryki

Kiedy wyjeżdżał do Afryki, niewiele o niej wiedział. Po ponad 20 latach mówi o Tanzanii, że **to jego miejsce na ziemi**. W Polsce o Piotr opowiada o niej z uczuciem i zachęca do modlitwy za misjonarzy.

Turystom Tanzania kojarzy się z malowniczym Kilimandżaro i egzotycznymi parkami narodowymi. Bardziej wnikliwym – z nędzą i wojną. Dla o. Piotra Bujnowskiego, franciszkanina, to kraj ludzi cieszących się życiem, zawsze gościnnych, borykających się z problemami, ale pełnych radości.

Msza św. wytańczona

– Parafię tworzą wspólnoty, liczące około 20 rodzin. Spotykają się raz w tygodniu na modlitwie, dyskutują o pojawiających się problemach, mają też dyżury, kiedy sprzątają kościół i przygotowują liturgię. Są bardzo zaangażowani i odpowiedzialni za wspólnotę. Niewykluczone, że wkrótce do Europy, gdzie pustoszeją kościoły, będą przyjeżdżać misjonarze z Afryki, żeby nas chrystianizować – zauważa o. Piotr.

Inne jest także przeżywanie liturgii. – U nas Msza św. trwa może 50 minut, w Afryce co najmniej półtorej godziny, a uroczystości nawet po dwie albo trzy godziny. Są też bardzo rozśpiewane. W Polsce organista zagra jedną zwrotkę i już była pieśń na wejście. Tam śpiewa się do ostatniej. Tyle że nie mamy organistów, a używa się raczej bębnow – śmieje się o. Piotr. – Wszyscy śpiewają, klaszczą, a czasami tańczą, przynosząc dary do ołtarza czy wnosząc Pismo Święte.

Miłosierdzie w suahili

O trudnych momentach o. Piotr mówi niewiele. – Zamiast o ostrym ataku malarii czy nocnej wizycie włamywaczy, woli opowiadać o afrykańskich rodzinach. – Tam nie ma wujków. Do każdego z braci głowy rodziny dzieci zwracają się „tato”. Podobnie do spokrewnionych kobiet zwracają się „mamo”. Rodzina w Afryce jest liczna, więc dziecko ma kilkanaście „mam” i „ojców”. Ten zwyczaj tytułowania rozciąga się także na obcych. Kiedy zwracam się do mężczyzny czy kobiety, o których wiem, że mają dzieci, także mówię ojciec lub matka – śmieje się o. Piotr. – To nie tylko grzecznościowe tytułowanie, ale także zobowiązanie do pomocy każdemu dziecku z rodziny jak własnemu. Takich relacji rodzinnych też możemy się od Afryki uczyć.

Początki były trudne. Trzeba było nauczyć się nie tylko suahili, ale i życia w Afryce. – Kiedy z o. Dominikiem i br. Sławomirem przyjechaliśmy do diecezji Same, mieliśmy domek do zamieszkania, a wokół... busz – wspomina misjonarz. Pracując przez lata w różnych parafiach, o. Piotr powrócił teraz do miejsca, z którego rozpoczął swoją afrykańską przygodę na misji. Może pochwalić się już przedszkolem i kilkoma klasami szkoły podstawowej, w których pracują siostry zakonne, oraz kościołem. – Na samym początku ktoś podarował nam obraz Jezusa Miłosiernego, stąd pomyśleliśmy, że nowo powstały kościół będzie pod takim właśnie wezwaniem. Powolotku wytwarza się przekonanie, że to specjalne miejsce, sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Ludzie chętnie odmawiają koronkę, niektórzy nawet słyszeli o s. Faustynie Kowalskiej, chociaż jeszcze nie został przetłumaczony „Dzienniczek” – mówi o. Piotr.

Karolina Pawłowska



Ojciec Piotr i jego tanzańscy parafianie

Ekspozycja w miasteczkim ratuszu

Papieski kolekcjoner



KAROLINA PAWŁOWSKA

Dokumentowanie pontyfikatu Jana Pawła II to dla Mirosława Batrucha (z lewej) pasja życia

Od ponad 30 lat Mirosława Batrucha gromadzi pamiątki związane z Papieżem Polakiem, a **swoje zbiory pokazuje w rodzinnym Miastku i okolicach.**

Część zbiorów pana Mirosława zaprezentowano w sali herbowej miasteczkowego ratusza podczas wystawy pt. „Droga Jana Pawła II do świętości”. Na wystawę złożyły się reprodukcje zdjęć, pochodzących z wielu albumów, pamiątkowe monety, koperty i znaczki dokumentujące pontyfikat Jana Pawła II. To, jak mówi sam kolekcjoner, jedna setna jego zbiorów.

Swoją przygodę z dokumentowaniem pontyfikatu Jana Pawła II rozpoczął równo 32 lata temu. – Od chwili wyboru Karola Wojtyły

na Stolicę Piotrową, od pierwszego dnia, zacząłem tworzyć kronikę – wspomina pan Mirek. Początki były skromne, a pasja zbieracza bardzo ograniczona. – Pierwszy wpis pochodzi z „Trybuny Ludu”. W ten sposób zrobiłem 17 tomów kroniki, zanim na rynku pojawiły się rozmaite wydawnictwa – opowiada kolekcjoner. Z czasem kolekcja rozrosła się do takich rozmiarów, że pan Mirek musiał na nią przeznaczyć cały pokój. – Żona czasami krzywo patrzy, ale na to miejsce musi się znaleźć zawsze – przyznaje ze śmiechem kolekcjoner.

Najcenniejszą pamiątką dla pana Mirosława jest własnoręczny podpis Jana Pawła II, który dotarł doniego dzięki pomocy kard. Stanisława Dziwisza, wówczas papieskiego sekretarza. – Napisałem najpierw oficjalnie do Watykanu, ale dostałem odpowiedź odmowną. Więc zwróciłem się do ks. Dziwisza, opisałem swoją kolekcję i poprosiłem o ten jeden brakujący w moich zbiorach element – wyznaje ze wzruszeniem. Otrzymał także od papieża różaniec dla siebie i dla wnuka, a nawet specjalne błogosławieństwo dla córki z okazji ślubu.

Dla pomysłodawcy wystawy najważniejsze to zachęcenie młodych do poznawania Papieża Polaka. – Niby wszyscy jesteśmy pokoleniem Jana Pawła II, ale warto wciąż przypominać i zachęcać młodych do spotkania z fotografią, z tekstem, z pamiątkami, a przede wszystkim z samym Janem Pawłem II – dodaje Stanisław Frankiewicz, przewodniczący słupskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, który jako jeden z pierwszych odwiedził ekspozycję w miasteczkim ratuszu, otwartą dla zwiedzających do niedzieli 17 października.

Karolina Pawłowska

Zapytaj o nowe ceny*



Pomożemy Ci w Twoim biznesie

- Zaufanie Czytelników do GN to zaufanie do reklamowanych produktów i usług
- Większość z nich czyta dokładnie cały numer
- Prawie 70 proc. naszych Czytelników czyta wyłącznie GN

DZIAŁ REKLAMY: tel.: 32 608 80 42, 32 608 80 82
e-mail: reklama@goscnieдельник.pl

* dotyczy cennika powierzchni reklamowej „Gościa Niedzielnego”

Dzieło Nowego Tysiąclecia wspiera zdolną młodzież

One wygrały marzenia

Młode dziewczyny z Kalisza Pomorskiego **mogą spełniać swoje pragnienia**. Może dlatego, że dorośli potrafili im w tym pomóc?

To dobry czas dla Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych z Kalisza Pomorskiego, niewielkiej miejscowości w naszej diecezji. Tej jesieni szkoła świętuje podwójnie. Zwycięstwo jednej z absolwentek liceum w ogólnopolskim konkursie dla młodych dziennikarzy oraz wyróżnienie placówki w trakcie uroczystej gali. Już po raz 10. na Zamku Królewskim w Warszawie wręczono nagrody Totus, zwane potocznie „katolickimi noblami”. W tym roku na liście zaproszonych gości tuż za najbardziej znamienitymi przedstawicielami Kościoła w Polsce znalazły się aż trzy reprezentantki naszej diecezji.

W trakcie gali Nina Tuziak wraz z innymi laureatami odebrała okolicznościowy dyplom potwierdzający jej zwycięstwo w Konkursie Akademickim. Zaszczyc udziału w tym prestiżowym wydarzeniu przypadł w udziale również reprezentacji ZSP z Kalisza Pomorskiego w składzie: Joanna Kulesza, dyrektor szkoły, oraz Aleksandra Radecka, polonistka, długoletnia opiekunka szkolnej gazety „Kontrast”. Za swój wkład w edukację i wychowanie młodzieży obie panie wyróżnione zostały przez Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia” dyplomami, które wręczył im kard. Józef Glemp. Pani Aleksandra gratulowano również tego, że spod jej skrzydeł wyszło aż pięć laureatek Konkursu Akademickiego.

– To pani Ola pchnęła mnie do działania. Dzięki jej pomocy, umiejętnie przekazanej wiedzy, poświęceniu własnego czasu wolnego oraz okazaniu ogromnego



Zwycięzcy Konkursu Akademickiego wraz z abp. Nyczem. W pierwszym rzędzie pierwsza po prawej Nina Tuziak

wsparcia udało mi się zmobilizować do działania i wygrać indeks – tak o niezwyklej nauczycielce z kaliskiego liceum mówi Nina, tegoroczna laureatka.

Pięć wspaniałych

Kasia Obrębska, Justyna Paczeńska, Daria Różańska, Joasia Paczeńska i Nina Tuziak, choć zupełnie różne, mają ze sobą wiele wspólnego. Wszystkie są absolwentkami Liceum im. Pamięci Ofiar Terroryzmu 11 września 2001 r. w Kaliszu Pomorskim, pisały do „Kontrastu” i wygrały w Konkursie Akademickim o stypendium i indeks im. bp. Jana Chrapka.

Młode, zdolne, ciekawe świata studiuje na najlepszych uczelniach w kraju. Dostały od losu wielki prezent – możliwość spełniania marzeń. Najstarsze spośród dziewczyn – Kasia i Justyna – właśnie piszą prace magisterskie. Dzięki stypendium z Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” łatwiej jest im utrzymać się w Warszawie. Dziewczyny wiedzą, że bez tego wsparcia nie dałyby sobie rady. Ze swojej szansy korzystają

również Joasia, studentka III roku polityki społecznej na Uniwersytecie Warszawskim, oraz Daria z III roku dziennikarstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. W tym roku akademickim czeka je obie poważny egzamin – obrona prac licencjackich.

Najmłodsza z laureatek Konkursu Akademickiego 19-letnia Nina dopiero rozpoczyna swoje studenckie życie. Od października uczy się w Warszawie na I roku Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej.

– Udział w konkursie dał mi wiarę w siebie. Studiowanie dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim od 6 lat było moim marzeniem. Spełniło się. To ogromna życiowa szansa. Ale przede wszystkim zyskałam nowych znajomych, rodzinną atmosferę i pomocną dłoń od członków Fundacji. W tak dużym mieście łatwo się zagubić, ulec złym wpływom. Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” pomaga swoim stypendystom pokonać przeszkody na ich drodze – komentuje swój udział w konkursie Nina.

Kuźnia dziennikarstwa

Przygoda uczniów kaliskiego liceum z dziennikarstwem rozpoczęła się w 2003 roku. Wtedy to kilkoro zapalonych młodych ludzi pod przewodnictwem Aleksandry Radeckiej oraz Sławomiry Sudnickiej założyło szkolną gazetkę „Kontrast”. Zaczęły pojawiać się pierwsze sukcesy. Nagrody i wyróżnienia w ogólnopolskich konkursach na najlepsze szkolne pismo tylko wzmożyły apetyt młodych dziennikarzy. W 2006 roku dwie dziennikarki „Kontrastu” w konkursie organizowanym przez Fundację Konferencji Episkopatu Polski „Dzieło Nowego Tysiąclecia” wygrały indeksy na wymarzone studia na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Jak się później okazało, to zwycięstwo było dopiero początkiem całej lawiny sukcesów, które stały się udziałem dziennikarzy z niepozornej, niewielkiej szkoły na Pomorzu.

Katarzyna Obrębska